

M

Dr. JERZY MYCIELSKI
PROFESOR UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

ALEKSANDER KUCHARSKI

(1736—1820)

MALARZ POLSKI W PARYŻU

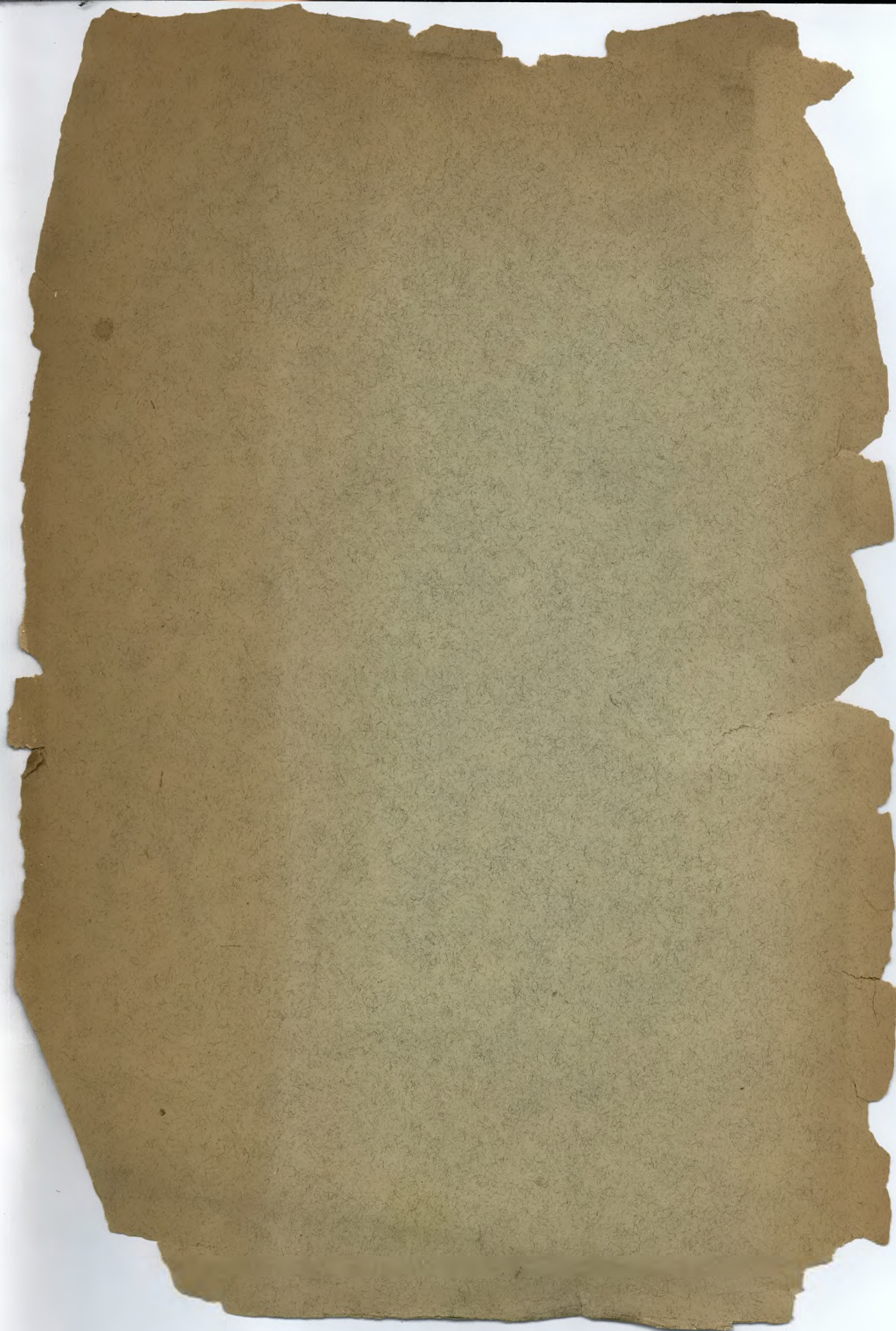
Z 5 RYCINAMI W TEKSCIE



W KRAKOWIE

W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego

1898



C 2285

ALEKSANDER KUCHARSKI

(1736—1820).





PORTRET ALEKSANDRA KUCHARSKIEGO.

Miniatura przez Jana Karola Perrin z r. 1797.
według oryginału w zbiorach hr. d'Hunolstein w Paryżu.

Dr. JERZY MYCIELSKI
PROFESOR UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

ALEKSANDER KUCHARSKI

(1736 — 1820)

MALARZ POLSKI W PARYŻU

Z 5 RYCINAMI W TEKSCIE



W KRAKOWIE

W Drukarni «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego

1898



3.

2011-03-08

NAKLADEM AUTORA.

Ba 57010
643057 III

C-2285

I.



śródmion obcych artystów, głośnych na całą Polskę drugiej połowy XVIII wieku, malarze polskiego pochodzenia giną prawie zupełnie, a choć są i wcale nawet zdolni a z rządowej szkoły Bacciarellego wychodzą, utwory ich jednak sławą dworskich scen i portretów mistrza, obrazkami rodzajowemi Norblina, architekturami i krajobrazami Canaletta prawie zupełnie przyćmione zostają. Faktem jednak jest także, że ta falanga malarzy cudzoziemców, w Polsce pracujących, w czwartej ćwierci wieku już piękne owoce wydaje, i że oprócz Włocha z nauki i gustu, jakim do końca życia pozostał Smuglewicz, Wojniakowski właśnie, Orłowski, Płoński, młody Stachowicz i inni już na horyzoncie artystycznym się ukazują i wybijać w górę poczynają. Wielu z nich zaledwo znanych jest dziś z nazwiska, a Rastawiecki w *Słowniku* swym imiona te podając, ledwie tu i owdzie jakimś ich utworem takowe poprzeć może. A tymczasem jeżeli nie-liczni z nich, to w każdym razie jeden nawet zagranicą ceniony był z pewnością, przyczynek zaś niniejszy do jego działalności ilustruje nam właśnie fakt, że polski malarz w ostatnim dziesiątku stulecia w Paryżu do pewnego dojść musiał rozgłosu, skoro jemu w udziale przypadło wymalować ostatni za jej życia portret nie-szczęśliwej królowej francuzkiej, Maryi Antoniny.

Już Rastawiecki widział był i opisał ów portret. Malowany jest on, wedle jego słów, na desce i ma z tyłu przyklepioną kartkę francuską z podpisem nabywcy, ks. Augusta d'Arenberg, który go sam od malarza kupił. Rastawiecki podaje jej treść w całości a z niej dowiadujemy się, że artysta, który go malował, służył wtedy w rewolucyjnej gwardyi narodowej i że jako gwardzista był kilka razy w Temple — tam widział królowę w r. 1793 dwa razy i zdjawszy z niej szkic odmalował ją następnie »très exactament jusqu'à l'épingle même qui ferme son fichu«; pierwszej malował był ją już raz w r. 1780, a także i portret ks. d'Arenberg. Książę kupił od malarza samego ten portret oryginalny królowej, artysta zaś robił też zeń kilka kopij, które się po świecie rozeszły, a także i inni go kopiowali.¹⁾ Ważną znów nowszą o tym fakcie notatkę pobieżną znajdujemy w nader ciekawej krótkiej rozprawce angielskiego czasopisma *Magazine of Art* (Rocznik 1892, str. 338—341), napisanej przez wybornego znawcę i zbieracza wszelkich portretów, rycin i miniatur Maryi Antoniny, lorda Ronalda Gower p. t. *On some portraits of Marie Antoinette*. Autor, który już dziś niestety wyzbyć się musiał swej wspaniałej kolekcji (Katalog jej z przedmową przez p. Duplessis, kustosa oddziału rycin w Bibliotece Nar. w Paryżu, wydany został w Paryżu u Quantin), przebiega w rozprawie tej cały szereg mniej znanych portretów królowej, a robi swe uwagi na wstępie o wizerunku jej przez polskiego malarza wykonanym, którego reprodukcji jednak, wśród kilku ilustracyj zdobiących artykuł, nie podaje. Wyczerpująca rozprawa ta nie jest wprawdzie metodycznie napisaną, ale mieści w sobie szczegóły nowe i ważne, a te uzupełniają bogatą a znaną już dziś tak dobrze ikonografię najmłodszej córki cesarzowej Maryi Teresy.

Aż do szeregu katastrof rewolucyjnych, spadających od lipca r. 1789 na nieszczęsną rodzinę Ludwika XVI,

¹⁾ *Słownik malarzów polskich*. Tom III, str. 279—281.

na dwa niejako odłamy, o różnym i odrębnym typie podzielićby można całe mnóstwo wizerunków królowej Maryi Antoniny między latami 1770 a 1793. Pierwsza epoka, krótsza, to czasy młodziutkiej delfinowej, w 15-ym roku życia na zepsuty dwór Ludwika XV z Wiednia przybywającej, w rygorze Maryi Teresy wychowanej, która ur. 2 listopada 1755 r. nie liczyła jeszcze lat 15, gdy wesoła, już prześliczna, dziecko jeszcze, ale obiecujące wiele, zostać miała na wiosnę 1770 r. żoną delfina, tego szlachetnego Ludwika XVI, o którym książę de Ligne w *Mémoires* swych jednakże pisał, że jest »le meilleur, mais non le plus ragoutant de son royaume«. Przy poczciwym, ciężkim, niezdecydowanym nigdy na nic małżonku, wśród przepychów wersalskiego dworu i zepsucia społeczeństwa kończącego się t. z. »ancien régime«, dojrzewała na lekką zrazu, śmiejącą się, rozbawioną młodą kobietę, piękna dumna arcyksiężniczka, a z tej epoki wizerunki jej, naprzód jako delfinowej, następnie do r. 1780 jako młodej królowej, ilustrują w całym jej uroku i piękności postać Maryi Antoniny. Malują wtedy szeregi jej portretów Drouais, Michał van Loo, Ducresne, rysuje ją Moreau le Jeune, a rytują jego prześliczne utwory Gaucher i Lemire, wreszcie Cochin tworzy jej medalion w profilu, jako rysunkowy nagłówek do swego utworu »Hommage des arts« sztychowanego przez Prévots. Po r. 1778 następuje przełom pewien w typie i charakterze na portretach królowej. Doświadczona pierwszemi przykrościami głośnej sprawy naszyjnika, zmieniona już w rozkwitłą wspaniałą młodą kobietę o wyniosłej dumnej twarzy Habsburgów, Marya Antonina traci dawny swój charakter powiewnej, rozbawionej dziewczeczki, a pewna powaga i zaduma osiada na jej pięknej twarzy w tej epoce. Pierwszym z portretów tego czasu, to rysunek, wykonany przez Sourée a rytowany przez Duflosa, równocześnie zaś zarazem maluje ją po raz pierwszy głośna artystka epoki, której imię przedewszystkiem z osobą Maryi Antoniny jest związane, wdzięczna smakiem, ukła-

dem i wytwornością portrecistka, pani Elżbieta Vigée-Lebrun. W książce, jej życiu poświęconej, p. Karol Pillet twierdzi, że pani Lebrun do 30 portretów królowej wymalowała: pierwszy z nich co do daty, pełen wdzięku i smaku portret do saloniku jakiegoś w stylu »Louis XVI« przeznaczony, to płótno z r. 1779, na którym 24-letnia królowa w sukni błado-lila aksamitowej, z ukochaną różą w ręku, do dziś dnia czaruje zwiedzających górne sale wersalskiego pałacu. Tam również, w t. z. »Appartements de la reine« wisi dotąd inny portret Maryi Antoniny z r. 1788 przez panią Lebrun, w całej postaci, w sukni z szafirowego aksamitu o białym przodzie, z królewskim spokojem zamykającej książkę właśnie co czytana; tam wreszcie oglądać można owe arcydzieło pendzla artystki, ów tryumf królewskiego macierzyństwa na płótnie, Maryę Antoninę w czerwonej aksamitnej sukni sobolami obszytej, siedzącą w fotelu i pieszczącą się z trojgiem dzieci, Madame Royale, pierwszym delfinem i ks. Normandyi, późniejszym Ludwikiem XVII.¹⁾ Portret ten z r. 1787, podziwiany w *Salonie* paryskim w r. 1788, miał być jednym z ostatnich wizerunków »szczęśliwej« królowej, której głośne portrety malował jeszcze w tej drugiej epoce cały szereg innych artystów, a zwłaszcza dwaj Szwedzi: Wertmüller, w r. 1785 dla Gustawa III, i Roslin; ten ostatni z przydomkiem »le Suédois« przedstawił królowę w całym majestacie dogorywających już wersalskich wspaniałości, w pysznej olbrzymich rozmiarów bufiastej sukni a z szeregiem piór strusich powiewających na wysokiej fryzurze, z którego to płótna reprodukcja rytowaną została przez Barthélemy Roger.

A wreszcie po tych wszystkich wspaniałościach, otaczających królującą w Wersalu kobietę lub bawiącą się po wiejsku w Trianon królewską pasterkę, następuje po r. 1789 ruina życia, burza i rozterka wewnętrzna Rewolucyi, wśród której spotykamy ją już tyl-

¹⁾ *Madame Vigée-Lebrun par Charles Pillet*, str. 20--24. Paris, Librairie de l'Art.

ko albo smutną i pogrążoną wśród złowrogich przeczuć w komnatach Tuileryj, albo od r. 1792 więzioną w ciemnych izbach Temple i Conciergerie, przedwcześnie wśród morza niedoli zestarzała, choć zaledwo 37-letnią. I z tego to czasu wśród innych kilku, dwa znów najciekawsze wizerunki Maryi Antoniny istnieją. Ostatniego co do daty dokonał przelotnie sam Ludwik David, rysując ją surowemi pociągnięciami swego twardego ołówka z okna ulicy St. Honoré, gdy ją wieziono na śmierć w dniu 16 października 1793 r. Ohydny ten pamphletycki utwór, tendencyjnie i fałszywo wykonany a nie raz reprodukowany, stanowi niczem niezmazaną plamę na postaci przyjaciela Marata a wielkiego malarza, jakim był ów Tycyan wielkiej Rewolucyi. Okropności Terroru i w artystyczną sferę w utworze tym przeszły i skały w nim sztukę rewolucyjnej epoki. I byłaby Marya Antonina tylko w tym wizerunku ostatnim do potomności przeszła, gdyby nie artysta-Polak, który w tej samej epoce portret jej pełen szlachetności i bohaterskiego wyrazu wykonał i nim godnie zamknął szereg wspinających wizerunków, o których mówiliśmy. Artystą tym był Kucharski syn.

Rastawiecki wymienia w swym *Słowniku* (T. I, str. 248) trzech malarzy tego nazwiska. Andrzej Kucharski, mieszczanin rodem z Krosna, zamałował tam bardzo słabemi freskami kościół Kapucynów i zresztą niczem więcej się nie odznaczył. Dwaj inni Kucharscy, ojciec i syn, obaj o niewiadomych autorowi imionach, byli znacznie głośniejsi a działalność ich przypada na epokę Stanisława Augusta. Ojciec był, jak się zdaje, w dobrych stosunkach z Bacciarellim; syna za prośbą włoskiego mistrza wyprawił król w celu kształcenia w malarstwie zagranicę i tam pensją go opatrzył, a młody Kucharski zrobił tam znaczne postępy; o nim to niezawodnie Ciampi¹⁾ mówi, że *Kukarki* malował obrazy historyczne i portrety, że uczył się sztuki swej we Włoszech i że umarł w Pa-

¹⁾ *Bibliogr. critica*, II, 258.

ryżu. Z dzieł ojca czy syna tych, które na pewno przypisać im można, nie sposób odróżnić, które któremu z nich należą; jest to naprzód portret kuchmistrza w lit. Michała Wielhorskiego z podpisem *Kouarski pinxit*, a rytowany przez Macreta, jest dalej pastel ks. Izabelli Czartoryskiej jenerałowej ziem podolskich w białej atłasowej sukni, dalej dwa portrety jej córek, portret wreszcie rysunkowy samego malarza i t. d. Nie są to z pewnością dzieła ojca, ucznia i manierysty o typie utworów Bacciarellego, o którego utworach nic dotąd nie wiadomo. Z dzieł syna, dotąd również bardzo mało znanych, jednym z nielicznych jest portret ów ostatni królowej Maryi Antoniny, robiony przezeń w czasie pobytu artysty w Paryżu wśród rewolucyjnej zawieruchy, a malowany niezawodnie w więzieniu w Temple, zatem między 13 sierpnia r. 1792, gdy rodzinę królewską z Tuileryj do tego więzienia przewieziono, a między 2 sierpnia r. 1793, gdy w siedm miesięcy po straceniu króla, Marya Antonina do jeszcze straszniejszego i surowiej strzeżonego zamknięcia w Conciergerie przetransportowaną została, ażeby już stamtąd 16 października iść prosto na rusztowanie.

Oryginał portretu tego, w popiersiu niewielkich rozmiarów, malowany na płótnie na drzewie przylepionem, znajduje się dziś w pałacu książąt d'Arenberg w Bruxelli, i tam widział go także lord Gower. Mówi on w swej rozprawie, że utwór ten kilka razy był reprodukowany, a że robiony »by a Polish artist named Kucharske« przedstawia majestatyczną, choć już w ruinie będącą, twarz królowej (str. 341). I rzeczywiście nie myli się w pochwałach swych angielski autor, a reprodukcyja utworu Kucharskiego w całej pełni świadczy jego słowom.

Popiersie królowej przedstawione jest nieco wyżej pasa na tle szarego muru więziennego. Twarz prawie *en face*, nieco w lewo zwrócona, smutne oczy, nos orli prawie zgarbiony, znany dobrze z portretów pani Lebrun, usta nieco ciężkie, habsburskie; kosmyki włosów, przedwcześnie u 37-letniej kobiety pobielałych, wysuwają się



Portret królowej Maryi Antoniny w więzieniu z r. 1793.

Według oryginału w galeryi książąt d'Arenberg w Bruxelli.

z pod białego czepka, z którego spada czarny krepowy welon związany na piersiach; królowa ubrana jest w prosty czarny kaftanik, z białą osłoną skrzyżowaną na szyi, widocznie w grubej już żałobie po śmierci króla, a zatem *po 21 stycznia r. 1793*. Przedewszystkiem królewski majestat najwyższej niedoli tchnie z tego pięknego wizerunku, a wpatrującemu się weń odrazu na myśl przychodzi wdowa Marya Teresa, matka tej nieszczęśliwej królowej, w podobnie czarne przybrana szaty, a tylko bez wyrazu niedoli i bez tragedyi tego biednego ubrania, lecz poważnie majestatyczna na wielkim portrecie wiedeńskiego muzeum. Rysy Maryi Antoniny szlachetniejsze też, piękniejsze od zbyt otyłej postaci Maryi Teresy, a smutek oczów i wyniosły wyraz nieco w górę podniesionej twarzy, większe wrażenie sprawiają od spokojnego ale w szczęściu ostatnich dni panowania pograżonego majestatu cesarzowej. A za ilustrację dokładną do tego portretu niech posłuży opis królowej z tej samej właśnie epoki, jaki w »Dzienniku« swym pozostawił najwierniejszy jej wielbiciel i obrońca, Szwed, hr. Axel Fersen, który w ślad za relacją kawalera de Rougeville, niedawno królowę w więzieniu był widział. Oto, co o niej pisze:¹⁾ »Królowa ubrana jest w czarny kaftanik; włosy jej ucięte nad czołem i z tyłu głowy, są całkiem siwe; tak jest wychudzona, że trudno ją poznać i tak słabą, że ledwo na nogach się trzyma; ma na palcach trzy obrączki, ale żadnych pierścionków«. Z opisem tym zgadza się w zupełności piękny wizerunek tak mało dotąd u nas znanego malarza, Kucharskiego. Uratował w nim od zapomnienia prawie nieznanego dziś Polak rysy i postać królowej w tej przedostatniej chwili jej bolesnego żywota, gdy wielki artysta francuski podłym politycznym pamfletem skalał swe głośnie imię. A portretem tym Kucharskiego podnosi się jedna więcej rzetelna i ciemna zasłona nad dziejami sztuki. Znaną jest

¹⁾ Paul Goulot: *Un ami de la reine. Marie Antoinette et Mr. de Fersen*. str. 347. Paris, Ollendorf, 1892.

legenda o słynnym portrecie Beatricy Cenci przez Guida Reniego, jakoby w więzieniu w wilię jej stracenia r. 1599 malowanym; piękny, choć zbyt tkliwy portret w białe zasłony spowitej dziewczyny w rzymskiej galeryi pałacu Barberini nie jest wizerunkiem młodocianej Cenci, ani go Guido Reni nie malował. Ale w zamian za to w miejsce tamtej legendy, w naszym wypadku przychodzi historia. Polski nieznany artysta pobieżnie wśród groźnych murów starożytnej Templaryuszów budowy szkicuje majestatyczną postać w toni nieszczęść pogrążonej ostatniej »prawdziwej« królowej Francyi, na kilka może miesięcy przed wstąpieniem jej na rusztowanie. To nie ckliwa, choć poetyczna, legenda o ojcobójczyni Rzymiance i słodkim bolońskim malarzu, ale to karta prawdziwa, choć nader skromna do dziejów sztuki, i to sztuki polskiej należąca. I jako taka najwymowniej ona chyba mówi sama za siebie.

II.

Najgłośniejszym jest Kucharski, jako twórca portretu królowej Maryi Antoniny, który był malowany w r. 1793, między 21 stycznia a 16 października, datą śmierci króla a straceniem królowej. Rastawiecki cytuje napis francuski przylepiony na papierze z tyłu tego obrazu, znajdującego się w Bruxelli, w galeryi pałacu ks. d'Arenberg. Dowiadujemy się że, że malarz jako »gwardzista narodowy« raz widział królowę w Temple, a powtórnie już w Conciergerie, ukradkiem odszkicował jej postać i potem w domu portrecik ten wykończył. Oba razy wprowadził malarza do królowej jeden z jej stróżów w Temple a później w Conciergerie, le municipal Michonis, ten który chciał dwa razy ułatwić w związku z rojalistami ucieczkę Maryi Antoniny z więzienia, o czym wspomina p. Maurycy Tourneux w rozprawie: *Trois projets d'évasion de Marie Antoinette*¹⁾. Rastawiecki o tym szczególe nie wie, ale przypuszcza łatwość dostania się malarza do królowej, jako pełniącego straż w więzieniu, bez pomocy pozyskanego stróża. Portret kupił od samego Kucharskiego książę August d'Arenberg, a katalog p. t. *La galerie d'Arenberg à Bruxelles*, par W. Burger (Bruxelles, 1889), opisując ten portret (str. 42), mówi najwyraźniej, że dopiero w czasie podróży

¹⁾ *Marie Antoinette*. „La Vie Contemporaine“. (Paris, 1894. str. 78—94).

ks. Augusta d'Arenberg do Paryża w r. 1805 malarz takowy sprzedał mu osobiście. Ciekawą jest tu zwłaszcza owa data, świadcząca, że portrecista polski eleganckich dam dworu Maryi Antoniny żył jeszcze w naszym wieku. Rastawiecki twierdzi, że obraz malowany jest na drzewie i dodaje tylko, że jest »małego rozmiaru«. Obecnie i tu mamy szczegóły nowe. Portret jest malowany na płótnie, naklejonym na drzewo (*toile marouflée*), ma 22 cm. wysokości, a 20 cm. szerokości.

W najnowszym rezonowanym katalogu muzeów Belgii: *La peinture en Europe. La Belgique* par Georges Lafenestre et Eugène Richtenberger (Paris, Quantin, 1896, p. 142) malarz nazwany jest K o k a r s k i z dopiskiem »Français«. Po opisie portretu, czytamy: »Fond uni«, a ten ostatni szczegół podkreślić należy, niektóre bowiem kopie współczesne z tego oryginału mają tła inne.

Takim jest tedy ów portret główny i jego historia, a za tem z kolei należy zanotować i kopie zeń współczesne, z których niektóre sam Kucharski wykonał. Ks. August d'Arenberg w dopisku do karty w tyle obrazu przez się nabytego dodaje: »Ce tableau est original; il en a été fait ensuite par Kocharski plusieurs copies et aussi par d'autres«. Otóż z tych kopij dziś aż siedm jesteśmy w stanie zinwentaryzować. Dwie z nich sam oglądałem, o pięciu z opisów wiadomość podać mogę.

1) W pałacu wersalskim w wielkiej galerii portretów znajduje się niedawno nabyta a bardzo staranna replika naszego portretu. W świeżo wydanej książce pod tytułem »*Le Musée National de Versailles* par Pierre de Nolhac et André Pératé (Paris, 1895)« oto co piszą uczeni autorowie o tym portrecie, przechodząc doń po opisie portretów Maryi Antoniny przez panią Vigée-Lebrun (p. 246): »Comme contraste à ces portraits de l'époque heureuse, il faut regarder celui de Marie Antoinette en 1793, peint par Kucharsky (nouv. acq.). Le peintre, qui

avait commencé aux Tuileries un beau pastel de la Reine donné à Mme. de Tourzel, avait été admis au Temple et avait pu dessiner les traits de la prisonnière; il avait utilisé cette étude pour peindre plusieurs répliques à l'huile; celle, qu' a récemment acquis le Musée, quoique assez lourdement peinte, est une des meilleures et la seule qu'on puisse voir dans une collection publique. La Reine est dans les habits de veuve qu'elle a obtenus de la Convention; les cheveux sont blancs, sous la coiffe blanche à demi recouverte d'un voile noir, les traits sont tirés et vieillis. Cette image, qui a une valeur documentaire assez grande, est d'un effet saisissant pour le visiteur qui sort des appartements, où Marie Antoinette a vécu ses courtes années de bonheur.

2) W pałacu swym w Paryżu przy Avenue d'Jena posiadała portret takisam hr. Leonia z hr. Potockich Vitzthum, primo voto hr. Kazimierzowa Lanckorońska. Nabyła go w Paryżu; dziś znajduje się on w Wiedniu, w posiadaniu jej syna, hr. Karola Lanckorońskiego, w pałacu przy Jaquingasse 18. Replika ta znowu jest rozmiarami i techniką najbliższa oryginałowi i kopii w wersalskiej galeryi.

3) Na »wystawie Maryi Antoniny« urządzonej w Paryżu w r. 1894¹⁾, znajdował się trzeci z rzędu portret królowej pod Nr. 125 (p. 47), z napisem »Portrait de la reine à la Conciergerie«. Utwór ten jest nieco odmienny, znacznie słabszy od poprzednich, a należy do zbiorów hrabiego d'Hunolstein w Paryżu. Rytowany był przez Prieura. Układ sukni, czepka, włosów jest nieco odmienny; postać zwrócona ze strony lewej ku prawej, tło stanowi mur więzienny, niby z wielkich kamiennych bloków układany.

4) Jako czwartą z rzędu wymienić należy prześliczną replikę portretu, która znajduje się w zbiorach wicehrabiny de Janzé w Paryżu. Robiona jest gouache'ą

¹⁾ *Catalogue de l'exposition de Marie Antoinette et son temps. Préface par M. Germain Bapst. Paris, Galerie Sedelmayer, 1894.*

i uchodzi za oryginał pędzla Kucharskiego podług portretu w galeryi ks. d'Arenberg w Bruxelli. Technika jest delikatna, wytworna, wyraz dostojny, poważny, a pełen smutku; postać znów zwrócona ku lewej stronie jak w oryginale, ale tło znowu z kamieni więziennych. Gouache'a ta publikowana jest w heliograviurze w najnowszej edycji: »*Mémoire écrit par Marie Thérèse Charlotte de France sur la captivité des princes et princesses ses parents, depuis le 10 août 1792 jusqu'à la mort de son frère le 9 juin 1795. Publié sur le manuscrit autographe appartenant à Mme la duchesse de Madrid*«. (Paris, Plon, 1890).

5) Replika piąta z rzędu, tychsamych zawsze rozmiarów, olejna, znajduje się w zbiorach zamku hr. Romana Potockiego w Łańcucie i nabytą była niezawodnie w końcu przeszłego wieku przez księżnę marszałkową Lubomirską, może nawet od malarza samego.

6) Kopię szóstą posiadał w r. 1892 kardynał Manning w Londynie, a wielkość jej jest znowu też sama.

7) Wreszcie replikę portretu znacznie odmienną, bo naturalnej wielkości, posiadać ma p. Danby-Seymour w Londynie.

I oto mamy już dziś pewnych aż siedm kopij tego słynnego portreciku, który musiał sam malarz nieraz powtarzać dla rojalistów, wiernych pamięci królowej, a które zresztą i inni kopiści reprodukowali.

Ale najpiękniejszy utwór Kucharskiego jest nieco wcześniejszy od tego portretu królowej, a musi być na prawdę niepoślednim dziełem sztuki.

W cennej notatce swej ks. d'Arenberg pisze, że Kucharski już w r. 1780 wykonał portret królowej Maryi Antoniny; dotąd nie wiadomo, gdzie on się znajduje. Później malował królowę znowu, a było to w czerwcu r. 1791, już w czasie pobytu królewskiej pary w Tuileryach, niby jeszcze w królewskim pałacu, naprawdę już pod strażą prawie więzienną. Malowany jest on pastelem, w formie owalnej, w popiersiu. Twarz zwrócona na wprost, włosy zlekka siwieją na skroniach a nie są

upudrowane, rysy piękne, poważne, nieco dumny wyraz znienawidzonej »Austryaczki«. Utwór jest podpisany przez malarza: *Kucharsky*. Ale co najważniejsza, to że portret jest nieskończony. Zaczęty przez malarza późną wiosną r. 1791, przerwany on został w czerwcu skutkiem słynnej ucieczki rodziny królewskiej do Varennes, po której nieudaniu się i powrocie sromotnym do Paryża, już do więzienia w Temple król, królowa i ich dzieci przeniesieni zostali. Rodzinie królewskiej towarzyszyła w nieudanej ucieczce ostatnia »gouvernante des enfants de France« margrabina de Tourzel, która zostawiła po sobie dwutomowe pamiętniki, wydane w r. 1883 p. t.: *Mémoires de Madame la duchesse de Tourzel* (Paris, Plon). Opowiada w nich ona, że po powrocie z Varennes portret pastelowy, przez Kucharskiego zaczęty a w skutek przerwy w pozowaniu nieskończony, królową jej darowała. Dziś znajduje się on w posiadaniu wnuka pani de Tourzel, księcia Pérusse des Cars w Paryżu. Widzieć go można było na »wystawie Maryi Antoniny« w r. 1894¹⁾. Rytowany on jest aquafortą przez Flamenga, a w reprodukcji heliografurowanej zdobi wydanie Pamiętników pani de Tourzel.

Najwięcej pamiątek po Maryi Antoninie, zwłaszcza z ostatnich lat jej życia, znajduje się dziś również w posiadaniu ks. de Cars. Tam też jest portret owalny małego delfina, Ludwika XVII, dzieckiem, w popiersiu, na wprost, w popielatym ubraniu, z orderami. I ten utwór był na »wystawie M. Antoniny« w r. 1894 a podpisany jest: *Kucharsky fecit 1792*, jego zaś replika przez artystę także z drobnymi odmianami wykonana, znajduje się w pałacyku Petit Trianon w Wersalu i mylnie jest dotąd przypisywana pani Vigée-Lebrun, której wtedy już od lat trzech w Paryżu nie było.²⁾ Wydany on został przez Henriquel-Dupont w znanym dziele p. A. de Beauchesne p. t. *Louis XVII, sa vie, son agonie, sa mort*,

¹⁾ *Catalogue de l'Exposition de Marie Antoinette*, j. w., str. 23, Nr. 17.

²⁾ *Le Musée National de Versailles par Pierre de Nolhac et André Pératè*, j. w., str. 246—251.



Portret niedokończony królowej Maryi Antoniny z r. 1791.

Według pastelu w zbiorach ks. des Cars w Paryżu.

(2 tomy, Paris, Plon, 15 wydań). U ks. des Cars również znajduje się portret, pendant do poprzedniego stanowiący, ale nie podpisany, księżnej Maryi Teresy d'Angoulême dzieckiem, jeszcze jako Mme Royale. Jest na nim biało ubrana, z szyją nieco obnażoną, zwrócona na wprost — utwór tak do poprzedniego zbliżony, że bardzo prawdopodobnie może być także Kucharskiego dziełem. Obydwa opisuje cytowany już *Katalog wystawy* (j. w. str. 43, Nr. 111, 113).

Niezawodnie przez rodzinę królewską, którą nieraz portretował, wszedł był Kucharski w bliższe też stosunki z rodziną margrabiny de Tourzel, i do nich to odnieść można jeden jeszcze, prawie dotąd nieznany, a prześliczny utwór jego pendzla. Jest to olejny portret jednej z córek pani de Tourzel, Pauliny, urodzonej w r. 1770, w r. 1796 wydanej za margrabięgo de Brassac, hr. de Béarn. Portret ten, malowany przez Kucharskiego, przedstawia młodą kobietę, w popiersiu, w białych muślinach, z twarzą na wprost zwróconą; układem, wyrazem, nawet techniką zdaje się on przypominać niektóre dziewczęce portrety Greuze'a. Gdzie ten prześliczny portret dziś się znajduje, nie wiadomo. Istnieje zeń za to reprodukcja, rytowana przez Waltnera a przez Goupila w Paryżu wydana, z podpisem »la marquise de Béarn, une des victimes de la Terreur«, co nie ma znaczyć, że pani de Béarn była ścięta, ale że, jak to jej pamiętnik świadczy, przeszła przez wiele nieszczęść i trudów i była też »ofiara« tej epoki

A wreszcie, Kucharski był i miniaturzystą, jak pani Vigée-Lebrun, jak Füger, jak Angelica Kaufmann, jak wszyscy malarze portretów tego czasu. Nie jego pendzla jest miniatura, przedstawiająca jego własny portret, w popiersiu, na wprost, a będąca dziś własnością hr. de Hunolstein w Paryżu, która zaś także na »wystawie M. Antoniny« w r. 1894 się znajdowała¹⁾. Rysonowany znów własny portret malarza, 6½ cali wysoki i tyleż

¹⁾ *Catalogue etc.* j. w., str. 75, Nr 355.



Portret Delfina z r. 1792.

Według oryginału w pałacu Petit Trianon w Wersalu.

szeroki, o którym Rastawiecki¹⁾ mówi, że wraz z portretami ks. Czartoryskiej jenerałowej ziem podolskich i portretem dwojga jej dzieci znajdował się w zbiorach króla Stanisława Augusta, dziś zaginął i kto wie, czy kiedy się odnajdzie. Ale Kucharski był modnym miniaturzystą przedewszystkiem niewieścich piękności we Francyi między r. 1770 a 1790. Baron de la Morinerie, wydawca ciekawych pamiętników p. t. *Souvenirs d'émigration de Madame la Marquise de Lage de Volude, dame de S. A. S. Madame la Princesse de Lamballe 1792—1794* (Evreux, 1869) wspomina (str. LVIII), że »un peintre de miniature fort à la mode, Koukarsky« robił dwa razy portretminiaturowy autorki pamiętnika, Etiennetty d'Amblimont, zanim została margrabiną de Lage, raz dla jej matki, starej hrabiny d'Amblimont, drugi raz dla przyjaciółki najbliższej, pani de Polastron. A dalej (str. LIX) znajduje się tam i cały list pani d'Amblimont do córki, gdy ta w r. 1791 była na emigracyi w Niemczech i tam wykonany portret swój matce do Francyi posłała, ta zaś krytykując go wcale ostro, pisała do niej: »Mais n'importe? ce portrait a un grand prix à 150 lieues de l'original, surtout à la lumière que je ne peux pas voir mon cher Koukarsky, que j'aime, quoiqu'il soit plus dolent que vous; mais je vois avec chagrin, qu'il passe beaucoup. Si jamais nous sommes un peu heureux, j'en veux un à l'huile«. Miniatura więc pani de Lage przez Kucharskiego, wyblakła była już wtedy, chociaż malarz brał za jedną 25 louisdorów zapłaty, ale mimo to cieszyć się musiał wielką zawsze sławą, skoro pani d'Amblimont marzy o portrecie olejnym córki, jego niezawodnie pendzla. A ten jeden szczegół rzuca znowuż ciekawe i ważne światło na malarza - Polaka, widocznie w kołach najbliższych księżnej de Lamballe robotą miniatur zajętego, za które mu drogo płacono, a które zdaje się, że rywalizowały z jego portretami olejnymi i z najpiękniejszymi może z wszystkiego, co tworzył, pastelami.

¹⁾ *Słownik malarzów polskich*. T. I, str. 248.



Portret hrabiny Pauliny de Béarn,
z domu księżniczki de Tourzel.

III.

Dokumenty z archiwum ks. Czartoryskich, które w Komisji historii sztuki Akademii Umiejętności przedstawił prof. dr. Maryan Sokołowski, rzuciły pierwsze światło autentyczne na ciemną dotąd zupełnie biografię malarza Kucharskiego, o którego utworach, we Francji wyłącznie wykonanych, istniały już szczegóły, ale o którego życiu i szkole, jaką przeszedł, nic prawie wiadomem nie było. Rastawiecki¹⁾ podał był wiadomość, że młodego malarza ze szkoły Bacciarellego król Stanisław August wysłał na naukę za granicę i pensją opatrzył, że tenże tam »uczynił niepoślednie postępy«, że następnie w zbiorach króla znajdowały się malowane przezeń (naturalnie w Paryżu) portrety: pastelowy księżnej generałowej Izabelli Czartoryskiej i jej dwóch córek, zapewne ks. Wirtemberskiej i pani Zamoyskiej, oraz rysowany własny portret malarza, a także inne jego rysunki — że wreszcie z Polaków malował on portrety Michała Wielhorskiego kuchmistrza w. lit. (z podpisem *Kouarski pinxit*), rytowany przez Macret'a, oraz ks. Józefa Sapiehy krajczego lit.²⁾ Zresztą podał Rastawiecki wiadomość dłuższą³⁾ o owym ostatnim portrecie królowej Maryi Antoniny, malowanym w więzieniu w Temple

¹⁾ *Słownik malarzów polskich*, T. I, str. 248.

²⁾ *Słownik malarzów*, T. III, str. 279.

³⁾ *Słownik*, T. III, str. 279—281.

w r. 1793 przez Kucharskiego, który tam królową mógł dwa razy widzieć, a znajdującym się dziś w galeryi ks. d'Arenberg w Bruxelli.

Zresztą z życia malarza niema u Rastawieckiego ani jednej daty, zwłaszcza zaś ani imienia jego chrzestnego, ani nawet lat urodzenia ni śmierci. Pierwsze dopiero akta, odnalezione przez prof. Sokołowskiego, podały ważną datę r. 1765, w którym Kucharski już znajdował się w Paryżu na studyach pod kierunkiem malarzy Vanloo i Vien, jako pensyonarz tamże króla Stanisława Augusta. Szczegóły znów, podane przezemnie wyżej, stwierdziły, że malarz nasz pod koniec panowania Ludwika XVI był bardzo wziętym portrecistą w Paryżu, że malował portrety królowej Maryi Antoniny, a między niemi w r. 1791 ów przepyszny niedokończony pastel, na którym podpisał się najdokładniej Kucharsky; dalej portrety małego Delfina, dam z dworu królowej, tudzież piękne a tak wówczas modne miniatury na kości słońowej, że wreszcie ów portret królowej w więzieniu, powtarzał wiele razy, a żył jeszcze w r. 1805, w którym to roku oryginał portretu Maryi Antoniny księciu d'Arenberg sam sprzedawał. I nic więcej.

Z kolei jednak przybyły dalsze biograficzne o Kucharskim szczegóły, a są one następujące.

Było mu na imię Aleksander, urodził się w Polsce w roku 1736, był naprzód paziem Stanisława Augusta, może nawet jeszcze przed jego elekcyą, gdyż w chwili tejże liczył już lat 28. Król wysłał go (naturalnie zaraz po wstąpieniu na tron) do Paryża dla studyów malarskich do pracowni Józefa Vien, od r. 1754 już członka Akademii a »malarza nadwornego księcia de Condé.« Umarł Kucharski w Sainte-Perine koło Chailot w r. 1820, a zatem licząc lat 84. Oto wiadomości, całkiem nowe i nareszcie biografię malarza ustalające, pochodzące zaś z nader ważnego źródła.

Jak już wyżej wspominałem, u hrabiego de Hunolstein w Paryżu znajduje się miniaturowy portret Aleksandra Kucharskiego, którego reprodukcję wraz z obja-

śnieniem zawdzięczam dr. Józefowi Korzeniowskiemu, przed dwoma laty naczelnikowi stacyi naukowej Akademii naszej w Paryżu. Miniatura ta, oprawna w czarną okrągłą ramkę, należała w początku bieżącego wieku do niejakiego p. Barbot; ten darował ją dnia 6 czerwca r. 1850 doktorowi Martinet, a nabył ją ostatecznie do swych zbiorów hr. Paweł de Hunolstein, ojciec dzisiejszego jej właściciela. Na tej miniaturze tedy, na stronie odwrotnej znajduje się przylepiona kartka, pisana jak się zdaje ręką p. Barbot, a tenor jej jest następujący:

»Portrait de Couaski (Alexandre), né en Pologne en 1736, mort à Sainte-Perine (Chaillot) en 1820, page du dernier roi de Pologne, envoyé en France à l'école de Vien, peintre de Monsieur le Prince de Condé — à l'âge de 61 ans, fait par son ami Perrin en 1797. Donné au docteur Martinet le 6 juin 1850 par Maître Barbot«.

Na miniaturze jest także podpis artysty samego: Perrin, co jeszcze autentyczność kartki stwierdza. Malarz ten był to pod koniec wieku XVIII wcale głośny we Francyi artysta, Jan Karol Perrin, urodzony w Paryżu w r. 1754, uczeń Durameau, a potem Doyena, twórca wielkich płócien religijnych, historycznych i mitologicznych, przenoszących daleko aż w początki bieżącego stulecia manierę stylowych akademicznych scen tego rodzaju przed Davidem i jego szkołą, pod której jednak wpływem Perrin nie został aż do końca życia (z czego mu też Nagler wymowny robi zarzut, *Künstler-Lexicon*, T. XI, str. 126, 127). Malował on głównie między r. 1786 a r. 1824, w r. 1830 zaś żył jeszcze. Otóż z nim zostawał Kucharski, jak się zdaje, w przyjaźni i ten to Perrin w r. 1797 wymalował ów piękny portrecik miniaturowy polskiego malarza, gdy ten liczył już lat 61. Miniatura jest śliczna i pełna wyrazu. Białe tło stanowi jasne niebo, a z boku widne gałęzie drzew ogrodu, resztki miękkiej przedrewolucyjnej idylli z Trianon. Stary malarz przedstawiony jest prawie do pasa, z twarzą nieledwie na wprost zwróconą. Piękne

ciemne duże oczy, pełne są życia i wyrazu, a nad niemi czarne wyraziste brwi. Długie białe włosy spadają nieco w tył. Ubrany w jasny surdut z r. 1790 mniej więcej, w kamizelkę, z po za której batystowy żabot się wymyka, a szyję okala biała batystowa krawata w fontaź z przodu związana. Twarz bardzo miła i sympatyczna, a sama miniatura malowana ślicznie, miękko, delikatnie i jak się zdaje trzymana raczej w jasnych świetlanych tonach miniatur po r. 1790, jak o tem świadczą utwory tego rodzaju Isabeya, Fügera, naszego Leseura.

I oto już dzisiaj w głównym zarysie pewna nareszcie biografia tego pierwszego malarza polskiego za granicą głośnego, który jako portrecista obok pani Vigée-Lebrun i Roslina, obok Greuze'a i młodego Davida potrafił w Paryżu na wierzch się wybić i zostać modnym, ulubionym a ostatnim twórcą portretów królowej Maryi Antoniny i jej dworu w samejże chwili wybuchu Rewolucyi i w ciągu lat kilku po r. 1789.



